Numer 92. Lwów dnia 22. Kwietnia 1871 — Sobota. Rok III.

UNIA

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daskiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*“ i „*Unii*“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 22. kwietnia.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby deputowanych. Nowy minister p. Grocholski został Izbie przedstawionym. Przyjęto wniosek rządowy tyczący się przyzwolenia na dalszy prowizoryczny pobór podatków przez miesiąc maj. Wiernokonstytucyjni tym razem wcale nie stawali w opozycyi z wyjątkiem nielicznej frakcyi skrajnej lewicy dowodzonej przez Rechbauera. Reszta wiedząc dobrze, iż nie zdoła przeprowadzić wniosku udzielenia gabinetowi wotum nieufności, zaniechała zupełnie bezskutecznych gróźb i krzyków, chociaż zapewne z wielkim bolem serca, gdyż nigdy może nie mieli centraliści większego powodu gniewać się na hr Hohenwarta, jak właśnie obecnie.

Zgromadzenie narodowe w Wersalu znajduje się w przededniu bardzo ważnego postanowienia, z którego przyjęciem ściśle są połączone przyszłe losy Francyi Louis Blanc zamierza bowiem, jak donoszą, wnieść na Zgromadzeniu projekt, według którego Thiers zostałby mianowanym na dwa lata prezydentem rzeczypospolitej francuskiej Motywa tego projektu są jasne: po kilkakrotnych oświadczeniach solennych obecnego szefa władzy wykonawczej, iż jak długo on żyje i rządzi, forma republikańska we Francyi zostanie utrzymaną, nikt już zapewne, prócz zaślepieńców paryskich, nie wątpi o szczerości jego zamiarów. Jednakże większość Zgromadzenia narodowego jest jak wiadomo, usposobienia stanowczo monarchicznego, i chociaż dziś powoduje się Thiersowi z prawdziwie wzorowem zaparciem się, to nikt zaręczyć nie może, czy w danym razie nie zechciałaby dać folgę długo tajonym życzeniom, i w miejsce zwolennika republikańskiej formy rządu nie postawiłaby na swem czele monarchisty Otóż lewica chce zapobiedz tej ewentualności, wysuwając naprzód Louis Blanca z powyż wymienionym projektem. Godnem uwagi jest w tej sprawie, to, że właśnie zacięty przeciwnik Thiersa tak na polu politycznem. jakoteż socyalnem — proponuje, by utrwalono na dłuższy czas władzę antagonisty swego.

Przyczyn tego postępowania szukać należy oczywiście w okolicznościach, które nakazują zapomnieć o antagonizmie; niemniej jednak pozostanie charakterystycznem to zbliżenie, które do niedawna jeszcze uważanoby za całkiem niemożliwe.

O panującym obecnie w Paryżu terioryzmie antikościelnym znajdujemy dziś dalsze szczegóły. Dnia 15. b m. po południu między godziną 4tą a 5tą, gdy w kościele św. Wincentego a Paulo odbywały się nieszpory, otoczyła kościół gwardya narodowa, a księży zamknęła w zakrystyi. Zabrawszy św. ciborium i inne przedmioty kościelne, puścili zamkniętych księży na wolność. *Univers* żali się, że w samej conciergerie znajduje się około 60 więzionych księży. Jako pożywienie otrzymują ci więźniowie z rana porcyę czarnego chleba, o godzinie 9 coś na kształt bulionu, a o 3. godzinie racyę ryżu i odrobinę mięsa. Nie dają im ani nożów ani widelców, tylko małą drewnianą łyżkę, i nie pozwalają za pieniądze kupić sobie lepszej żywności Również nie wolno księżom wychodzić na świeże powietrze; cały dzień spędzać muszą w więziennych celach. W niedzielę wielkanocną prosiło kilku duchownych, by im wolno było odprawić mszę św.; pomimo iż w conciergerie znajduje się kaplica, odmówiono tej prośbie, i nie pozwolono nawet księżom, by byli obecnymi mszy św. Proboszcz od St. Jaques-du-Haut-Pays aresztowany został dnia 15. b. m. za to, iż jak powiadają, miał wzywać kobiety, by swym mężom wszelkiemi możliwemi sposobami przeszkadzały brać udział w walkach za komunę.

Czas zamieszcza w ostatnim numerze odpowiedź Ojca św. na adres „katolików obu obrządków z prowincyi kościelnej polskiej w Galicyi i w W. księstwie krakowskiem zamieszkałych“ a który zarazem jest skierowanym do niewiast kraju naszego, które osobny adres do Ojca św. z Krakowa wysłały. Oto list Ojca św do Nuncyusza w Wiedniu:

Papież Pius IX.

Wielebny Bracie!

Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Wręczono Nam dwa listy z Krakowa, datowane w święto niepokalanej Bogarodzicy, z których jeden wyraża Nam ukochanych synów wiernych z prowincyj polskich pod panowaniem austryackiem, szczególne miłości i przywiązanie uczucia; drugi przynosi świadectwo boleści i życzliwych dla Nas chęci, jakie szczególnie pobożne niewiasty i matki z tych prowincyj złożyć Nam zechciały Miłym Nam jest ów objaw uczuć wśród goryczy jakich doznajemy, oraz, że z nich cudownie wykazuje się stałość wiary, żarliwość religijna, i pragnienie zasłużenia gorącemi modłami na łaskę Pana, któremi to przymiotami, tak potrzebnemi w tym mianowicie czasie, cnota synów kościoła celować powinna. Ponieważ usilnie pragniemy Wielebny Bracie! aby się dowiedzieli ci ukochani synowie i ukochane w Chrystusie córki, jak wysoko cenimy ich pobożność i wiarę, listami ich udowodnioną, dla tego ponieważ nie było dopisu, abyśmy do któregokolwiek jednego z nich list nasz adresowali, tobie polecamy, abyś w imieniu naszem usiłował stać się w obec nich wszystkich tłómaczem uczuć Naszej miłości ojcowskiej, oraz wdzięczności, z jaką ich synowskie wynurzenia przyjmujemy. Ufając jak najmocniej, że będzie to dla nich zachętą, aby za Nas Majestat Boski gorąco błagać nie przestawali, prosimy Boga, aby na nich zlał dary łaski niebieskiej i jako ich wróżbę błogosławieństwo apostolskie wszystkim wspomnionym wiernym i każdemu z osobna miłościwie udzielamy. Korzystamy chętnie Wielebny bracie! z tej sposobności, aby ci wyrazić i stwierdzić szczególną Naszą życzliwość, której również zakładem niechaj będzie błogosławieństwo apostolskie, które z wszelkiej niebieskiej opieki życzeniem, z całem serca uczuciem miłościwie ci przesyłamy.

Dan w Rzymie u ś. Piotra d. 25. marca 1871. r. Papiestwa Naszego dwudziestego piątego

Papież Pius IX.

Wielebnemu Bratu Marianowi Arcybiskupowi ateńskiemu Nuncyuszowi apostolskiemu w Wiedniu (w Austryi).

Organ Mameluków.

Nie ma boleśniejszej rany niżeli ta, którą zadaje ręka bliskiego i serdecznego przyjaciela.

Trudno się przeto dziwić, że *Dz. pol* krzyknął wczoraj boleśnie na zarzut wiedeńskiej *Neue freie Presse*, tensam dziennik, który oddawna stracił wszelką czułość na zarzuty innych organów, przeciwnych tendencyj.

Dz. pol. jak wiadomo reprezentuje w Galicyi mniej więcej te same zasady, które w Wiedniu reprezentują organa podobne do *Pressy*, mianowicie centralizacyę i wiedeński liberalizm, którego znowu głównym charakterem i podstawą jest wyuzdany cynizm. *Dz. pol.* stoi w tej mierze zupełnie odosobniony pośród polskiego dziennikarstwa, i wyróżnia się niekorzystnie nawet w porównaniu z organami bardzo niewielkiej wartości moralnej. Prócz tego ma on jeszcze tę stronę ujemną, że założony w celu propagowania sprawy osobistej, nie umiał nigdy i nigdy nie potrafił stać się rzecznikiem jakiejkolwiek sprawy publicznej, że to piętno zawisłości partykularnej jak znamię grzechu pierworodnego stało się i zostało zawsze jego przednią, wybitną cechą, jego głównym charakterem.

Wiedeńska *Presse*, taksamo jak inne organa wiedeńskie, posiada dla takich słabostek ogromną wyrozumiałość, a widząc w *Dz. pol.* serdecznego sprzymierzeńca, otaczała go również serdecznem współczuciem. Jednakowoż nawet ta z gruntu cyniczna, niemoralna *Presse*, sprzedająca się bez ceremonii i wstydu, mistrzynia w gardłowaniu za sprawami osobistemi pod pozorem rzeczy publicznej, nawet ta *Presse* uczuła się zgorszoną ostatniem postępowaniem *Dz. pol* Zdawało się jej, że fakt taki doniosły w zasadzie, w ważności swej dla kraju całego jak nominacya p. Grocholskiego ministrem, musi koniecznie przynajmniej w pierwszej chwili uciszyć, przytłumić rankory osobiste, że najmniejsza szczypta wstydu wystarczy, aby w takiej chwili, w obec takiego zdarzenia zrobić poświęcenie ze sprawy osobistej na rzecz ogólnej.

Tymczasem pomyliła się *Presse*, *Dz. pol.* bez żenady wziął się do faktu nominacyi ministra tak samo, jak by się brał do sprawy wyboru posłów miasta Lwowa lub burmistrza Lwowa. Ani mu na myśl nie przyszło spojrzeć na tę sprawę jako na krajową a nie jako na kwestyę osobistą. Ponieważ p. Grocholski a nie żaden z kandydatów *Dz. pol.* został ministrem, więc cała sprawa nominacyi ministra jest głupią i złą, nie wartą żadnego względu — i basta!

Cynizm ten przeszedł rutynę *Pressy*, która na pół ze zdziwieniem, na pół drwiąco skonstatowała, że w sprawie nominacyi p. Grocholskiego p. Ziemiałkowski *„begrüsst ihn in seinem Blatte mit blutigem Hohn“*.

Słowa te nie potrzebują komentarza. Prawdziwie krwawa obelga płynie z nich dla *Dziennika polskiego*. A jak dalece jest krwawą i bolesną, dowodzi najlepiej ocknięcie się sumienia *Dzien. polsk.* który na gwałt zaczyna dowodzić, że nie jest organem p. Ziemiałkowskiego, że jest organem zupełnie niezawisłym, że tylko o kraju myśli a nie o żadnych kwestyach osobistych itp. romanse, dość zabawnie w szpaltach pomienionego pisma wyglądające.

Jedna tylko jest na to odpowiedź: szkoda słów, bo temu nikt nie uwierzy, nawet *N. fr. Presse.*

Zgromadzenie narodowe w Wersalu.

Posiedzenie z dnia 14. kwietnia.

Przewodn. żąda odroczenia rozpraw nad projektem do ustawy prasowej

Lucien Brun stawia poprawkę Żąda dla wielkich gmin zastosowania art. 11. ustawy z r. 1837 o uprawnieniach rad municypalnych.

Poprawkę przekazano komisyi dla inicyatywy.

Poprawka p. Mortimer-Ternaux: „Urzędowanie mera, adjunkta i radnych municypalnych odbywa się bezpłatnie“.

Poprawka ta spowodowaną została dekretem rządu obrony narodowej, który przyobiecał merom paryskim wynagrodzenie.

Yves powiada, że zbytecznem jest orzekać osobno o bezpłatności pomienionych funkcyj, gdyż takowe orzeczenie zawiera się już w ustawie samej; mowca żąda tylko zniesienia dekretu rządu obrony narodowej.

Girel zwraca uwagę, że w państwie demokratycznem urzędowanie merów i adjunktów nie mogłoby być bezpłatnem.

Poprawkę p. Mortimer-Ternaux przyjęto wielką większością głosów.

Lucet, deputowany z Algieru, wnosi artykuł dodatkowy, którego celem utrzymanie obowiązującej ustawy dla reprezentacyj gminnych w Algierze.

Paris oświadcza w imieniu komisyi, że utrzymanie dawniejszej ustawy dla Algieru nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Przy głosowaniu nad tą poprawką zostaje takowa przyjętą 499 głosami przeciw 18 na 517 głosujących.

Na porządku dziennym stoi dyskusya nad pro-

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

II

Brat i narzeczony.

(Ciąg dalszy)

Przy niepewnem świetle świec gasnących już prawie, Izydora i Gustaw postanowili przejść całą piwnicę starając się najmniej czynić hałasu, aby nie przebudzić pijanych i nie zwrócić uwagi straży ustawionej w korytarzach Lecz zaledwie uszli kilka kroków, gdy głos chrapliwy Cadaine'a ozwał się znowu:

— No, cóż arystokrato... przynosisz wódkę?

— Natychmiast przyniosę, szukam jej wszędzie, odpowiedział Gustaw.

— Wódki! Dajcie wódki! mruczał olbrzymiego wzrostu żołnierz podnosząc się z ziemi, daj mi jej zaraz, ty mały... tylko dużo...

Izydora omal nie zemdlała widząc się zatrzymaną przez tego żołnierza; była przekonaną, że już wszystko stracone. Przytomność umysłu Gustawa ocaliła ją i tym razem. Podjął on z ziemi przewróconą butelkę i podał ją żołnierzowi mówiąc:

— Pij to tymczasem, zaraz więcej przyniosę.

Żołnierz już spał niezdoławszy nawet butelki do ust podnieść.

— Teraz naprzód w imię Boże! — zawołał Gustaw, — nie mamy chwili do stracenia Doszli już byli do olbrzymich drzwi okutych w żelazo jakie się tylko w podziemiach starożytnych zamków widzieć dają; w średnich wiekach bowiem takie podziemia były najczęściej więzieniem. Gustaw jak mógł najciszej otworzył drzwi, które zaledwie skrzypnęły i uciekający znaleźli się za obrębem podziemia.

Gustaw natenczas żelazne podwoje zamknął napowrót i uwięziwszy tym sposobem Cadaine'a i straż rozstawioną, uczuł w sercu wzrastającą ocalenia nadzieję

— Teraz, zawołał, idźmy spiesznie na górę; zabierzmy co się da zabrać z sobą, i tajemnem wyjściem przez kaplicę uciekajmy. Weźmiemy konie z folwarku, Giraud nie odmówi nam tego, a jego rumaki dobrze biegną. Mamy przed sobą jeszcze pięć albo sześć godzin czasu i jeśli Bóg nam dopomoże, będziem wcześniej w bezpiecznem schronieniu.

— A ciało dziada mego? — zawołała Izydora. — Czy sądzisz, że zostawię je tutaj i pozwolę aby zwłoki tego świątobliwego kapłana były znieważone przez tych nędzników?

— Prawda! — odrzekł zasmucony Gustaw, — lecz jeśli się pokażemy w sali, gdzie straż także umieszczono, będziemy zgubieni. Co czynić? mój Boże, co czynić?

Tak rozmawiając weszli na górę; na szczycie wschodów spotkali Bernarda i Hilarego, którzy coś między sobą radzili i zobaczywszy Izydorę nie mogli stłumić okrzyku podziwienia i radości.

— Ostrożnie, nie krzyczcie! pamiętajcie że żołnierze są na górze.

— Już ich niema, panie Gustawie, oddawna poszli za tamtymi. Jeśli pan ich zamknął, to wszyscy są uwięzieni a my ocaleni jesteśmy!

— Jeszcze nie! ozwał się jakiś głos za nimi i ukazała się olbrzymia postać żołnierza, odrażającej powierzchowności, zastępującego im drogę; był to ten sam żołnierz, którego postawiono na straży w pierwszym korytarzu po przybyciu Gustawa

— Bóg jest przeciw nam! — szepnęła Izydora z rozpaczą.

— Przeciwnie, Bóg z nami! — zawołał Gustaw idąc na spotkanie bandyty; domownicy przyjdą nam w pomoc a przeciw wszystkim jeden człowiek oprzeć się nie zdoła.

Żołnierz począł strzelbę nabijać, Gustaw chciał mu ją wydrzeć. Walka była długą i zakończyłaby się niechybnie zwycięstwem napastnika, gdyby domownicy powiadomieni przez Hilarego o tem co zaszło nie przyszli w pomoc młodemu panu swemu.

Wkrótce bandyta skrępowany, z zawiązanemi ustami stał przymocowany do kolumny przy wschodach, nie mogąc ani wołać ani przeszkodzić uciecce Izydora i Gustaw pospieszyli do ciała zmarłego opata.

Postanowiono bez wszelkich obrzędów, po krótkiej tylko modlitwie znieść ciało do kaplicy i złożyć w familijnym grobie, poczem pospieszną ucieczką nagrodzić czas stracony.

W czasie tego pogrzebu odbywającego się z pospiechem, lecz zarazem z należną czcią zwłokom świątobliwego opata, dawały się nieraz słyszeć dalekie okrzyki i tłumiony hałas; — można się było obawiać przebudzenia żołdactwa i straży.

— Spieszmy się! spieszmy! powtarzał Gustaw co chwila; kusilibyśmy Boga, gdybyśmy tu dłużej jeszcze pozostali.

Po skończonym wreszcie obrzędzie, Izydora zwróciła się do płaczących rzewnie domowników i rzekła:

— Teraz, moi drodzy, pożegnać się nam trzeba. Jesteście wolni, korzystajcie z tej wolności dla waszego osobistego bezpieczeństwa. Oto są pieniądze, podzielcie się niemi: na podróż mamy jeszcze dosyć. Niech młodsi z was, opiekują się starszymi, poczciwym Bernardem i Hilarym.

— Nie, pani, odrzekł Bernard, kłaniając się z uszanowaniem, ani Hilary, ani pani Legris, ani ja, ztąd nie wyjdziemy. Urodziliśmy się w tym zamku i tu kości nasze spoczywać będą, a zresztą czyliż możemy zostawić dom hrabiego de la Touraille bez sług w podobnym czasie. Nie troszczcie się o nas i uciekajcie szybko.

— Ależ oni was pomordują!

— Niech się dzieje wola Boża! to powinność nasza, a my pragniemy obowiązek nasz względem naszych panów spełnić do końca. Na miłość Boską, uciekajcie! Dwa najlepsze konie stoją już gotowe.

— Chodź już, chodź Izydoro, dawno czas nam jechać, ozwał się Gustaw.

— Więc bywajcie mi zdrowi, drodzy moi! łkając mówiła Izydora, żegnam cię zamku ojców moich, żegnam was groby rodzinne, i ciebie świątobliwy starcze! żegnam was wszystkich!

Pomimo niebezpieczeństwa, jakie co chwila stawało się groźniejszem, Izydora nie mogła się oderwać od tych miejsc tak jej drogich. Po długich dopiero prośbach Gustawa i widząc że opieszałością swoją i jego życie naraża, zdecydowała się wyjść z zamku.

— Bywajcie mi zdrowi! żegnam was drodzy! powtarzała wciąż ze łzami, zwracając się ku domownikom. Niech Bóg was ocali.

Za chwil kilka uciekający znajdowali się już za obrębem drugiego muru; konie z niecierpliwością rwały kopytami ziemię; słońce wschodziło powolnie. Wsiedli oboje na koń odebrawszy ostatnie błogosławieństwa i pożegnania od płaczących domowników.

W chwili kiedy się zbliżali do bramy, chmura kurzawy ukazała się zdala i wkrótce sześciu jeźdźców dobrze uzbrojonych pojawiło się przed nimi.

— Boże wielki! zawołała Izydora, nasze usiłowania spełzły na niczem; oto nowi przybywają oprawcy; nic nas już nie ocali...

I wstrzymała konia, czekając nieruchomo na miejscu, nie chcąc haniebnie uciekać przed niegodnymi jej nieprzyjaciołmi, tem bardziej, że się znajdowała jeszcze pod opiekuńczym cieniem zamku, starożytnego gniazda jej przodków.

(C. d. n.)

jektem do ustawy o przestępstwach prasowych.

Do rozprawy jeneralnej nikt się nie zgłasza.

Zgromadzenie przechodzi do dyskusyi specyalnej. Art. 1. stanowi, że dla przestępstw prasowych obowiązywać będzie odtąd rozdział 3. ustawy z 27. lipca 1849 z wyjątkiem owych postanowień, które przez niniejszą ustawę zostaną zniesione Artykuł ten przyjęto bez dyskusyi.

Art. 2. brzmi: „Sądy policyi poprawczej będą i nadal orzekać. 1) o wykroczeniach przeciw obyczajności popełnionych przez publikowanie, wystawienie na widok publiczny, rozpowszechnianie i sprzedaż rysunków, rytów, litografij, obrazów i emblemów; 2) o wykroczeniu obelgi przeciw osobom prywatnym; 3) o wykroczeniu poniżenia i zniewagi popełnionem na jakiejkolwiek osobie".

Baragnon chciałby, żeby art. 2. stylizowano: „wykroczenia, obelgi i zniewagi osób prywatnych".

Książę de Broglie oświadcza, że komisya jest gotową przystać na zmianę powyższą.

Giraud żąda, aby postanowienia dotyczące wykroczeń przeciw obyczajności miały zastosowanie także do owych, które obrażają publiczną i religijną moralność Wnioskodawca powołuje się mianowicie na obecny stan społeczeństwa i na konieczność skutecznej obrony religii i moralności

Książę de Broglie (przewodniczący i sprawozdawca komisyi). Właściwym powodem, który skłonił komisyę do zaprojektowania sądów przysięgłych dla przestępstw prasowych, jest ten, że ocenienie tych przestępstw jest niemożliwem ze stanowiska niezmiennych, ścisłych zasad prawnych, że takowe zmienia się podług okoliczności i stanu umysłów. Uczeni sędziowie nie mogą kierować się ową zmiennością zapatrywań, która konieczną jest przy ocenieniu wykroczeń powstałych z opinii. Drugim powodem, dla którego przenosimy sądy przysięgłych nad zwykłe sądy policyi poprawczej, jest konieczność aby opinia publiczna wyprzedziła karę, a jury jest organem i naturalnym tłómaczem opinii publicznej.

Nic nie byłoby łatwiejszego jak bronić fałszywej politycznej lub socyalnej teoryi pod pozorem bronienia dobrych obyczajów Czy panowie myślicie, że gdyby w ubiegłem stuleciu zwalczano Voltaira lub Montesquieu'go, mianoby przytem jedyny tylko zamiar pomszczenia dobrych obyczajów? (Bardzo dobrze! na wszystkich ławach). A mówiąc o czasach późniejszych, czyż panowie sądzicie, że występując przeciw Bérangerowi działano w wyłącznym interesie moralności?

Czyż mamy przyjąć za prawdę, że jedynie zapomocą ograniczenia wolności prasy osiągnie się najskuteczniej cel obrony społeczeństwa? Jeżeli koniecznie przyjąć trzeba, że sądownictwo policyi poprawczej najskuteczniej społeczeństwa broni, wtedy, panowie, jury jest w ogóle rzeczą niepotrzebną. Komisya, jednomyślnie była innego zdania. Świadczyć to będzie może o pewnej odwadze ze strony tego zgromadzenia, i przyniesie jej, sądzę, niejaki zaszczyt, jeśli zawotuje tę wolnomyślną ustawę, podczas gdy w około niego sroży się olbrzymia burza, podczas, gdy anarchia mu zagraża i podczas gdy mniej silne od waszych umysły możeby dały posłuch radom bojaźni i gniewu

Lecz nie! Zgromadzenie wie nadto dobrze, jakie znaczenie mają ograniczenia i półśrodki w ustawach; wie ono dobrze, ile one kosztują i co z nich wynika (bardzo dobrze!) — i nie życzy sobie nadal żadnego materyalnego ucisku. Panowie wiecie, jaką wartość ma niedowierzanie ku sądom przysięgłym, i jak wiele stan sędziowski traci na powadze, gdy jest narzędziem polityki. Dlatego to, panowie, zaproponowaliśmy wam byście w miejsce usypiającej trucizny dyktatury użyli silnych i męskich lekarstw wolności. (Długo trwające oklaski na wszystkich ławach.)

Gavardi: Żywo ubolewam nad tem, iż muszę się sprzeciwić szlachetnemu mowcy, którego głos właśnie słyszeliśmy. Żyjemy w okresie w którym wszystkie podstawy społeczeństwa są naruszone; wszyscy szukamy najodpowiedniejszych i najlegalniejszych środków celem zaradzenia owym nieporządkom socyalnym, któremi jesteśmy otoczeni. Mówią panom, że jury jest jedynym naturalnym sędzią przestępstw, któreby można nazwać sprawiającem wrażenie. Magistratura jedynie jest sędzią przestępstw takowych, gdyż odnoszą się one do rzeczy, które są niezmienne. Tak n. p. „nauka wiary w istnienie Boga, jest jedną z tych nauk, które pod żadną postacią, pod żadnym pozorem nie powinnyby być zaczepiane." (Oklaski i poruszenie) Jest jeszcze druga nauka wiary, należąca do zakresu moralności: „jest nią nauka o nieśmiertelności duszy" To są dogmaty stojące po nad konstytucyami politycznemi.

Dufaure, minister sprawiedliwości, oświadcza, że rząd przychyla się do wniosku komisyi. Gdyby Zgromadzenie przyjęło poprawkę Girauda, projekt do ustawy utraciłby całą swą użyteczność. (?) Wniesienie takowego byłoby, rzec można, zbytecznem Cofnęlibyśmy się w roku 1871 do ustawodawstwa z r. 1819 Wówczas można było polityczne przestępstwa odróżnić od tych, które wykraczają przeciw religijnej moralności; między temi dwoma rodzajami przestępstw była granica. Dziś spór jest równocześnie politycznym, religijnym i socyalnym. Ani jednego z pism, które zwalczać chcemy, nie będziecie panowie w stanie wskazać nam, któreby równocześnie nie miotało się przeciw wszystkim zasadom na jakich społeczeństwo się opiera

Przez lat dwadzieścia wymierzał sąd policyi poprawczej sprawiedliwość za te przestępstwa? cóż ztąd dobrego wynikło? Nic, prócz tego, że im więcej sąd policyi poprawczej wydawał wyroków, tem śmielej zgubne owe zasady głowę podnosiły. Już z tego powodu, że sądy policyi poprawczej ustanowione były z ramienia rządu, powstawało podejrzenie, że nie sądzą zupełnie niezawiśle; podejrzywano je o stronniczość.

Rozstrzygnienia ich nie zawsze nosiły na sobie znamię prawdy, chociaż na nią w swych wyrokach często kładły nacisk. Nie osiągano owej siły moralnej, którą powinny nosić na sobie wyroki sprawiedliwości. Przeciwnie, gdy *jury* zasądzi, to zasądza niejako całe społeczeństwo; jeżeli *jury* potępi jaką teoryę, to potępia ją niejako cała społeczność — a tego właśnie chcemy! (Bardzo dobrze!) Mówiono tu o naukach wiary, i że obronę ich należy przekazać sądom; wspomniano dogmat o istnieniu Boga, o nieśmiertelności duszy. Ależ właśnie w tem leży trudność; autor będzie się starać pomagać sobie opisaniami. Myśl jego trzeba będzie wygrzebywać z pod sztucznych zasłon, pod któremi ją ukryje. Ocenienie będzie zawsze rzeczą nader drażliwą, i dlatego jest rzeczą wielkiej wagi, aby ocenienie takie powierzać dwunastu wolnym obywatelom, którzy jedynie sumieniu swemu są odpowiedzialni.

Inaczej, zdaniem naszem, postępować należy z wykroczeniami przeciw obyczajności W tych wypadkach musi przedmiot wykroczenia być danym, t. j. owe obrzydliwe płody, które przechodzą z rąk do rąk, na które patrzą oczy wszystkich, i które osiągają rozpowszechnienie, o jakiem przed prześladowaniem, może nawet nie marzyły. Zdawało nam się, że skandalu tego uniknąć można, przekazując je sędziemu policyi poprawczej Proszę Panów usilnie, byście się nie zatrzymywali przy poprawce Giraud, i byście utrzymywali sądownictwo przysięgłych we wszystkich w ustawie wymienionych przypadkach.

Na prośby kilku przyjaciół Giraud cofa swą poprawkę.

Bozorian wnosi poprawkę, podług której przestępstwa policyjne ustawy prasowej, pozostałyby jak dotąd, pod sądownictwem policyi poprawczej.

E. Arago zabiera głos, żądając, by poprawkę tę przekazano komisyi.

Zgromadzenie na to przystaje.

Wiadomości z Rzymu.

Do *Tygodnika katolickiego* piszą z Rzymu pod dniem 8. kwietnia.

Do liczby klasztorów, po barbarzyńsku zabranych na korzyść Molocha rządowego, należy jeden z najwspanialszych OO. Filipinów, znany pod nazwą *Chiesa Nuova*. Biblioteka bogata tych zakonników posiadała drogie manuskrypta i dzieła; zagrabienie przeto wszystkich tych skarbów słusznie wzbudziło żal w sercach katolików, a tem bardziej uczonych, którzy każdego czasu korzystać mogli z nprzejmości dawniejszych właścicieli.

Znany publiczności polskiej O. Theinert użył całego swego wpływu, aby wyzwolić konwent OO. Filipinów od anneksyi przymusowej. Ponieważ od dawna z ministrem Visconti-Venostą żył w stosunkach znajomości,napisał więc list do Florencyi w tej sprawie. Wstawienie się pożądany odniosło skutek, i lubo klasztór powyższy, mocą podpisu samego króla, przeznaczony został na wywłaszczenie, tym sposobem uszedł cało Oprócz tego udało się pono obronić klasztor OO. Dominikanów *alla Minerva*. W statutach bowiem Dominikańskich na szczęście jest prawem, że każdorazowy jenerał zakonu jest właścicielem domu głównego; a ponieważ jenerał jest Francuzem, rząd tedy francuzki założył protestacyę jako za swoim poddanym.

Dowiaduję się z *Gazety d'Italia*, że w katedrze florenckiej podziwiano piękny kielich złoty wysadzany drogiemi kamieniami, który w jubileusz odebrał Ojciec św. w darze od pań polskich z Paryża przez O. Jełowickiego. Ojciec św. przed tygodniem ofiarował kielich powyższy kapitule florenckiej za to, że nie pomijała w dystrybucyach kanonika Cecconiego, bawiącego w Rzymie celem dokończenia historyi Soboru Watykańskiego.

Masoni z Pizy odezwą publicznie obwieścili, że w wielki piątek wzywają członków na ucztę, aby zaprotestować „przeciw założycielowi religii katolickiej". Pismo florenckie p. n. *Libero Pensiore* donosi, iż naczelni masoni florenccy starali się pójść za przykładem z Pizy, ale przy głosowaniu przepadli. Stefanoni miał kłaść przycisk „na obowiązek (sic) zwalczenia przesądu przykładem." Dziennik cytowany dodaje ze swej strony, że mało się na co przyda wyznawać po akademicku zasady, jeźli się ich nie ma odwagi w praktyce przepro wadzić.

Gazety wszakże donoszą, że tak we Florencyi jak w Rzymie odbył się bankiet właśnie w godzinę śmierci Chrystusa; we Florencyi popularnie wykładano ewangelią o wielkim piątku i rozbierano projekt połączenia się wszystkich racyonalistowskich stowarzyszeń tajemnych we Włoszech.

Zachowanie się tak wyzywające najskrajniejszych apostołów niewiary zabolało mocno katolików włoskich Wszystkie gazety katolickie przepełnione protestacyami, z których najsilniejszą się być wydaje list biskupa Ghilardi z Mondovi, jednego ze świeczników episkopatu włoskiego, do ministra wyznań p. Defalco. Przywodzi ministrowi paragrafy z kodeksu krajowego, wedle których niewolno publicznie znieważać religię; minister niepodobna, żeby nie znał prawa, a jednak nie starał się zapobiedz publicznemu zgorszeniu w kraju katolickim *Ecrasez l'infâme* Wolterowskie dziś ma swoich zwolenników tak niegodziwych i bezczelnych zarazem.

O. Hiacynt raczył zaszczycić swoją osobą Rzym, gdzie myśli przepędzić święta Wielkanocne; rozumie się, że liberali kadzić mu będą za każdym krokiem. Biedny człowiek. Przybycia nowego ambasadora francuzkiego Harcourt spodziewają się dziś; ks. Humbert wyjechał do Florencyi, dokąd nadeszła bardzo energiczna nota od Thiersa w sprawie papiezkiej. Dzisiejszy *Osservatore* przynosi list korespondenta swego z Wersalu opisujący treść i doniosłość tejże noty. Rząd konserwatywny Francyi ma wszelkie powody domniemywania się, że Włosi podżegali powstańców paryskich do podniesienia bratobójczej ręki przeciw partyi porządku. Nota wersalska ma być wyrazem tego przekonania Czas więc obrachowania się zbliża się pospiesznym krokiem. Półurzędowa *Libertà* milczy zupełnie o nocie, co naturalna, a nawet donosi o pobiciu wojska przez powstańców.

Dnia 12. kwietnia wybierali się pobożni na wspólną komunię św. do Watykanu jako w dzień powrócenia Ojca św. z Gaety, liberali wołają, że to demonstracya, — może się powtórzą sceny 8. grudnia i w kościele al Gesu.

Księżna Małgorzata przyjęła komunię św. wielkanocną w kościele Wincentego i Anastazego; a w wielki piątek zwiedzała groby, między innymi była także w kościele św. Klaudyusza. Przez ciąg cały wielkiego tygodnia odbywało się nabożeństwo w kościele OO. Zmartwychwstańców przeznaczone dla szczupłego grona Polaków, którzy roku tego Wielkanoc w Rzymie przepędzają. Niemal codziennie kazał O. Piotr Semeneńko w sposób bardzo zajmujący.

Korespondencye „Unii".

Wiedeń, 19. kwietnia.

(*D.*) Jak dalece stronnictwo wiernokonstytucyjne czuje klęskę, którą ono i większość parlamentarna poniosły przez powołanie do gabinetu p Grocholskiego, dowodzą najlepiej artykuły centralistyczno-liberalnych dzienników; bo też ta nominacya jest dla całej tej partyi prawdziwie wielką przegraną i zarazem straszną kompromitacyą; ale któż temu winien, jeśli nie ona sama? Wszak ona była od r 1867. do 6 lutego r. b wszechwładną i gdyby jej na pomyślności Austryi prawdziwie zależało i gdyby była mniej egoistyczną i absolutną, mogła była nie tylko z Galicyą, na podstawie rezolucyi, ale i ze wszystkiemi krajami dojść do zgody i porozumienia Tak! ale gdyby! a na to by trzeba przedewszystkiem aby liberalizm miał inną naturę, co znaczy tyle jak żeby go nie było; że długo panować nie może, i że go czeka niechybnie bankructwo, o tem nie ma co wątpić. lecz dopóki jest, na nic się nie zdobędzie, ani się po nim niczego spodziewać nie trzeba. Z tem wszystkiem, nominacya p. Grocholskiego nie była dla liberałów niespodzianką, bo własne ich dzienniki nie raz ją przepowiadały; widać że albo sądziły że nie nastąpi, albo sobie z niej sprawy zdać dobrze nie umiały, skoro dopiero po dokonanym już fakcie, miotają się na wszystkie strony ze złości i ze strachu; jednę mają wszelako pociechę i nią głośno się chwalą, to jest że został im sprzymierzeniec w *Dzienniku Polskim*, który i tym razem wiernie im wtóruje. Ani się to liberałom jednak nie opłaci, ani złagodzi ciosu jaki odebrali, ani też, jak się zdaje, ich nie posili, bo już nawet do tego przyszło, że tak zwana większość parlamentarna otwarcie się przyznaje że jest rozbitą, gdyż jej klub ma się podzielić na trzy odrębne zupełnie koła, z których jedno składać się będzie z wielkich właścicieli dóbr, drugie ze skrajnej, trzecie z środkowej lewicy. Jak mi mówiono, powodem do tej faktycznej scysyi, miała być kwestya wyborów bezpośrednich, przy których w imieniu skrajnej lewicy p. Rechbauer się koniecznie upiera, kiedy dwa drugie koła większości zgodzić się na to w żaden sposób nie chcą. Co się tyczy prawego centrum, którego członkowie już się wszyscy zjechali, nie zamierza ono wcale głosować przeciwko ugodzie z Galicyą, lub ją odrzucić, ale postanowiło zażądać aby gabinet przedłożył równocześnie ze sprawą galicyjską, projekt i podstawę do ogólnej, ze wszystkiemi krajami ugody, w razie zaś gdyby ten wniosek nie został przez rząd i Izbę przyjęty, nie brać nadal udziału w posiedzeniach. Temu postanowieniu niepodobna odmówić uznania i życzyćby należało aby delegacya polska uwzględniła jego doniosłość; do tej chwili nie słyszałem aby się była już porozumiała w tym przedmiocie z prawem centrum, ale to pewna że przyjęcie jego zamierzonego wniosku jest w interesie Galicyi, której stanowisko i prawa wtenczas tylko trwale będą zabezpieczone, gdy jedna i ta sama zasada, na której one spoczywać mają, wszędzie zastosowaną zostanie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby, baron Holzgethan przedłożył wniosek tyczący się zezwolenia na pobór podatków i na zaspokojenie wydatków bieżących przez miesiąc maj, a p. minister wyznań i oświecenia wniósł dodatkowe żądanie do budżetu, spowodowane podwyższeniem pensyi profesorów fakultetu teologicznego; obydwa wnioski do odpowiedniego wydziału odesłano Następnie przypomniał się znowu Izbie wydział rekrutacyjny, którego sprawozdawca p. Seidl zaproponował aby wybrano wydział z piętnastu członków złożony, który będzie miał zdać sprawę o różnicy jaka istnieje między prawem obrony krajowej ogólnem, a tem które dla Tyrolu i Voralbergu sankcyonowane zostało. Poseł Smolka, jako sprawozdawca mniejszości wydziału, z zwykłą trafnością wykazawszy że między prawem obrony krajowej Tyrolu a zezwoleniem na pobór kontyngensu wojskowego, nie ma żadnego związku, że wydział, nie będąc bynajmniej do tego przeznaczony ani upoważniony, nie miał prawa zajmować się tą kwestyą, wniósł aby, skoro więc wniosek niewłaściwie postawiony, nie może być wzięty za przedmiot obrad, Izba przeszła nad nim do porządku dziennego. Lecz gdy sprawiedliwość nie może się zgodzić z pojęciami liberalizmu, który ścieśnianie swobód na prawie historycznem opartych, ma za czyn nader liberalny, i gdy przytem szanowna Majorität chciała pokazać swe siły, wniosek p. Seidla znaczną większością, ku wielkiemu tejże z takiego zwycięstwa zadowoleniu przyjętym został Pan Grocholski dopiero wczoraj w południe składał przysięgę w ręce N. Pana i dla tego nie zajmował jeszcze swojego miejsca w ławie ministeryalnej.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. (Głosy dziennikarstwa czeskiego i węgierskiego o nominacyi p. Grocholskiego). Z powodu nominacyi p. Grocholskiego *Pokrok* odzywa się z niewysłowioną goryczą o Polakach. Teraz, mówi on rozświeciło się co do krzyżujących się z sobą interesów Polaków a Czechów w sprawie całej Sławiańszczyzny.

W końcu *Pokrok* krótko i węzłowato wypowiada Polakom przyjaźń czeską, *Politik* gani ministerstwo z powodu tej nominacyi, oświadczając że mianowanie to nie może żadnej mieć styczności z sprawą prawno-politycznej opozycyi i wątpliwą jest rzeczą, czy można to poczytywać za wstęp do u gody.

Z dzienników węgierskich *Pesti Naplo* nominacyę tę uważa za oznakę dokonanego zbliżenia się, ale nie za oznakę dokonanej ugody. Dalej zaś mówi: My z naszej strony nie jesteśmy skłonni przypisywać ostatniego kroku Polaków stosunkom zewnętrznym. Niewątpliwie wywarły one wpływ na postanowienia polityków lwowskich, ale sprawa byłaby i tak dojrzała bez tego wpływu. Polacy nigdy nie szli za przykładem Czechów i nigdy nie trzymali się polityki *aut-aut*. Zawsze byli oględnymi i ostrożnymi politykami, i na tem polegała siła lub słabość ich postępowania. Stosowali się zawsze do okoliczności, co zapewne ztąd pochodzi, że oni zawsze mieli na uwadze cel wyższy i dalszy, a zmieniające się stosunki uważają tylko za drogi do wielkiego celu. Drogi mogą się zmieniać, cel zawsze pozostaje ten sam. Dla tego nigdy niebyło trudności w zyskaniu Polaków, trzeba tylko było uczciwej woli; lecz ku temu nie mieli Niemcy dostatecznej siły. Nawet widząc tonący już pod sobą okręt, nie mogli się zdobyć na poświęcenie jednej części ciężaru, aby samych siebie uratować. O tem Polacy długo nie zapomną, i ztąd też poszło, że ministerstwo Hohenwartha zaraz na początku licznych między Polakami znalazło przyjaciół. Oznakę zbliżenia się widzimy w nominacyi Grocholskiego, nie mniej, nie więcej; bynajmniej nie twierdzimy, że przez to dokonano zgody, ale sądzimy, że rozpoczęto rokowania z wszelką nadzieją dobrego skutku. Znamy Grocholskiego, jako myślącego polityka, który nie ubiega się o władzę przemijającą. Z pewnością, zanim wstąpił do gabinetu, rozpoznał on dobrze naturę koncesyj, jakie Hohenwarth chce dać Galicyi, i z pewnością znalazł, że koncesye te są w tym rodzaju i w tej mierze, iż będzie je mógł parlamentarnie reprezentować. Grocholski nie obawia się przeto!, aby go jego ziomkowie narazili na odosobnienie. Opozycya w Radzie państwa, stronnictwo wiernokonstytucyjne doznało więc nowej klęski. Z trudnością więc przyjdzie mu się oprzeć ugodzie z Polakami, a tem trudniej, jeźli się potwierdzi wiadomość, że hr. Hohenwart daje Polakom nie inną odrębność, jak tę, którą im sami Niemcy dawali w godzinie skruchy. Prawdopodobnie wiernokonstytucyjni korzystać będą ze sposobności, aby wprowadzić na stół kwestyę wyborów bezpośrednich i od jej załatwienia zrobią zawisłą ugodę z Galicyą. To oczywiście sprawy nie uprości, ale w każdym razie doprowadzi do tego, że cała kwestya konstytucyjna będzie musiała być ostatecznie rozstrzygniętą.

Reforma zaś twierdzi, że nominacya Grocholskiego ma to znaczenie iż udało się ministerstwu Hohenwarta doprowadzić do skutku ugodę z Polakami. Życzyć sobie tylko wypada, abyśmy obecnie nie mieli znowu do czynienia z półśrodkami, któreby tylko sprawę przeciągły nie zaspokoiwszy umysłów. Warunki ugodne muszą być przynajmniej tego rodzaju, aby się mogło w obronie ich utworzyć znaczne stronnictwo w Galicyi.

Przychylnie także o tej nominacyi wyraża się *Ungar Lloyd*: Wyśmiewano z strony przeciwnej — pisze ten dziennik — niezręczność hr. Hohenwarta, okazującą się w tem, że zostawił Polaków na uboczu a zaczął kokietować z Czechami. Przedlitawski prezes ministrów wyzyskał ten zarzut, a jutro z ławy ministrów spoglądać będzie na krzesła deputowanych minister, który jeźli nas wszystkie wskazówki nie mylą, jest tak często obiecywanym ministrem dla Galicyi. Przedłożenia hr. Hohenwarta, które, jak słychać, uzyskały już sankcyę N. P. dadzą pożądane wyjaśnienie co do stanowiska, jakie Galicya ma zająć w Przedlitawii. Lecz już teraz można z niejaką pewnością przypuścić, że w ogóle i w szczególe życzenia Galicyan stoją już na progu spełnienia. Grocholski miał wziąć na siebie misyę reprezentowania w Radzie Państwa ustawy ugodnej galicyjskiej, a w każdym razie rozchodzić się musi o wielkie koncesye dla narodowości polskiej, skoro założyciel klubu rezolucyonistów gotów jest z ławy ministrów koncesyi tych bronić.

Francya. (Stan rzeczy w Paryżu). Komuna paryska poniosła przy uzupełniających wyborach porażkę. Ponieważ wielu członków komuny bądź to dobrowolnie, bądź zmuszeni zrzekli się swego urzędowania, przeto musiano przystąpić do wyboru 20 członków W 13 okręgach wyborczych przepadli kandydaci komuny, depesze atoli paryskie nie donoszą nam, czy tutaj wybrano mężów niechętnych komunie lub też czy stronnictwo porządku przez wstrzymanie się od wyborów uniemożebniło rezultat wyborczy. W każdym razie paryscy wyborcy dali tem samem rządowi paryskiemu bardzo wyraźne wotum nieufności, a choć manifestacya podobna nie zgniecie czerwonych, to zachwieje przynajmniej ich powagę.

Jedenastu delegowanych komuny, których Prusacy więzili w St. Denis, przybyli tamże z polecenia swego rządu dnia 14. rano pociągiem kolei żelaznej Władze pruskie były już uprzedzone o przyjeździe tych reprezentantów, bo skoro pociąg nadjechał, kazano im wysiadać i zaprowadzono ich do pułkownika komenderującego w forcie Aubervillieres. Pułkownik zapytał się ich po co przybyli. Jeden z deputacyi zabrał na to głos i oświadczył, że przysłani są przez komunę celem wyjednania u władz pruskich, aby takowe wojskom komuny nie broniły dokonać przez fort Aubervilliers ruchu mającego na celu obsaczenie armii wersalskiej. „Bardzo dobrze — brzmiała odpowiedź pułkownika, przedstawię rzecz całą jenerałowi dowodzącemu w St. Denis." W kilka chwil delegacya stanęła przed jenerałem. „Czem mogę wam służyć?" zapytał się tonem surowym jenerał przewodniczącego deputacyi. „Przybywamy tutaj w imieniu komuny" — zareplikował zagadnięty. „Co to za jedna ta komuna? — zapytał jenerał. Nie znam jej wcale." „Komuna paryska" odezwał się na to mąż zaufania. „Nie znam żadnej komuny paryskiej" brzmiała odpowiedź jenerała. „Komuna to rząd paryski" krztusząc się wyjęknął nieszczęśliwy deputowany. „Nie znam innego rządu nad rząd wersalski. A czego żądacie?" Mowca wyłuszczył po co przybyli. Jenerał pomyślał chwilę, poczem rozkazał przywołać dziesięciu żołnierzy,

którzy całą deputacyę *in gremio* zaprowadzili do więzienia. Jeden z wysłańców zdołał wręczyć tym czasem konduktorowi kolejowemu karteczkę, na której skreślił dwa słowa: Jesteśmy uwięzieni, i w ten sposób dowiedzieli się panowie z hotelu de Ville, jakie przyjęcie zgotowano ich wysłańcom w St. Denis.

W dniu 15. kwietnia jakiś człowiek w podeszłym już wieku strzelił do naczelnego jenerała armii paryskiej, kiedy ten przejeżdżał koło jedenastej wieczorem przez bramę Maillot. Kula nie trafiła go i nikomu nie wyrządziła żadnej szkody, a po schwytaniu tego, który strzelał, okazało się, że był waryatem.

W dzienniku urzędowym komuny paryskiej, przez szpalty którego przesunęło się już tyle najrozmaitszych i najdziwaczniejszych odezw, znajdujemy patetyczną proklamacyę „Obywatelek paryskich“ do sióstr, które wezwane zostały do wielkiej kawiarni de la Nation na ulicy du Temple, a to na naradę celem uorganizowan a zbrojnej akcyi niewieściej ku obronie Paryża „na wypadek, gdyby reakcya z żandarmami na czele chciała się pokusić o zajęcie stolicy.“ Słuchajmy, co mówią w proklamacyi nowomodne heroiny.

„Paryż jest oblężonym, Paryż będzie ostrzeliwanym. Obywatelki, gdzie nasze dzieci, nasi bracia, nasi małżonkowie? Czy słyszycie huk dział i odgłos dzwonów, będących hasłem świętej pobudki? Do broni! Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie!... Obywatelki Paryża, wnuczki niewiast wielkiej rewolucyi, które w imię ludu i sprawiedliwości podążyły do Wersalu i sprowadziły Ludwika XVI, czy my matki, siostry i żony ludu francuskiego, mamy cierpieć dłużej, aby dla zachcianek naszych ciemiężycieli, dzieci nasze stawały naprzeciw siebie jako wrogi, aby brat walczył przeciw bratu, ojciec przeciw własnemu synowi, a to wszystko dla tych ciemiężycieli powtarzamy, którzy chcą zniszczyć Paryż i oddać nas w ręce wroga? Obywatelki, ostatnia godzina już wybiła. S t a r e m u s t r u p i e s z a ł e m u ś w i a t u t r z e b a k o n i e c p o ł o ż y ć! Chcemy wolności I nietylko Francya podniesie się; wszyscy mają dziś oczy zwrócone na Paryż i oczekują tylko z naszej strony zwycięztwa, aby powstać i za naszym pójść przykładem. Te same Niemcy, których wojska pustoszyły francuskie niwy, przesiąkłe są duchem rewolucyjnym. Dlatego to od sześciu miesięcy trwa tam bezprzestannie stan oblężenia, a reprezentanci niemieccy po większej części należący do klasy robotniczej, powrzucani zostali do więzienia. W Rosyi dokonywuje się dzieło zupełnego przewrotu. Polska i Irlandya oczekują tylko do powstania chwili sposobnej — Hiszpania i Włochy starają się wzrość w siły, aby wziąść udział w międzynarodowej walce ludów — Austrya, rozpada się sama ze siebie; czyż to wszystko nie przemawia do was jak najwyraźniej, że drzewo wolności zroszone stuletnim krwi rozlewem poczyna wydawać spodziewane owoce? Obywatelki! Rękawica już rzucona, dziś nam nic innego nie pozostaje jak umrzeć lub zwyciężyć. Do bram przeto, na barykady. Zobaczymy czy nędznicy ci odważą się mordować niewiasty!...

Sprawy krajowe.

Na podstawie ustawy z dnia 29. czerwca 1868 r. i reskryptu wys. c. k. ministerstwa handlu z dnia 29. listopada 1870 do l. 18475 przeprowadzonym będzie we Lwowie wybór jednego członka ze stanu handlowego do Izby handlowej i przemysłowej ze stanisławowskiego okręgu wyborczego

Sporządzone przez komisyę wyborczą we Lwowie listy uprawnionych do wyboru są do wniesienia możebnych reklamacyi jawnie złożone tak w Izbie handlowej we Lwowie, jakoteż u c. k. starostw w Stanisławowie, Buczaczu, Tłumaczu, Nadwórnie i Bohorodczanach.

Termin reklamacyjny naznacza się do dnia 6. maja 1871. w którym to dniu komisya wyborcza rozstrzyga reklamacye i reklamantom orzeczenie swoje oznajmia.

Karty legitymacyjne, jakoteż kartki do głosowania, rozesłane będą wyborcom z oznaczeniem dnia i godziny wyboru.

Z komisyi wyborczej.

Lwów dnia 17. kwietnia 1871

Kronika.

Lwów, 22. kwietnia. Przedwczoraj wiatr miótł tumanami kurzu i zasypywał przechodniom oczy. Przy tej sposobności zwróciliśmy mimowoli uwagę na niedostateczność używanych we Lwowie środków ku skrapianiu ulic. Beczka z wodą przejdzie przez ulicę zaledwie raz, a w kilka minut pył zasypie ślad nawet, którędy przejechała. Zwracamy więc uwagę p. referenta czystości i porządku miasta, że proch jestto rzecz nader niesmaczna, a przy tem nader niestrawna do połykania i prosimy o lepsze skrapianie ulic!

— Jutro odbędzie się drugi wykład na dochód sierot po ofiarach powstania r 1863. P. Felicya Wasilewska wykładać będzie o „Klementynie z Tańskich Hoffmanowej“.

— Dziś o godzinie wpół do szóstej w zabudowaniu gimnazyum Franciszka Józefa odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej.

— Jutro o godz. 10. z rana w sali ogrodu jezuickiego odbędzie się również walne zgromadzenie towarzyszy krawieckich

A co, nie znać że żyjemy w kraju obładowanym obszerną autonomią?...

— Przypominamy o dzisiejszym koncercie p. Gniewicza.

— Program zapowiedzianego na dziś XVI. wieczorku muzykalnego jest następujący:

1. „Suite“ Goldmarka, odegrają pp. Tch*** i Bruckmann 2. a) „Pożegnanie“ K. Mikulego; b) „Ich kann's nicht fassen“, Schumanna; c) „Wianek“ Zeleńskiego, odśpiewa panna Maria Mecenseffy 3. Solo na wiolonczelę odegra p. Wollmann. 4. Pieśń Moniuszki, odśpiewa pan Wysocki. 5. „La belle Griseldis“, duet z starofrancuskiej pieśni na dwa fortepiany Reineckiego, odegrają panny Ost*** i Gl***. Początek z uderzeniem godziny pół do szóstej.

Ogromna w tym roku grasuje u nas muzykalność. A choć już nie długo śpiew słowików powinienby wypłoszyć naszych koncercistów, muzykalność jednak zamiast upadać, wzrasta. Co się tyczy słowików, Rossini nawet obawiał się ich rywalizacyi i z tego powodu niecierpiał ich, natomiast chętnie przechadzał się wieczorem nad brzegiem jakiego stawku lub jeziora i z lubością przysłuchiwał się skrzeczeniu żab. Z temi ostatniemi mniej więcej każdy koncercista łatwiej wytrzyma porównanie.

— **Kradzież w wołoskiej cerkwi.** Tej nocy zakradli się złodzieje do tutejszej cerkwi wołoskiej i dopuścili się znacznej kradzieży; 5 skarbon znaleziono wypróżnionych, a nadto zabrano wszystkie wota, po największej części korale, umieszczone w osobnej szafce za ołtarzem. W jaki sposób zakradli się złodzieje? do tej chwili niewiadomo.

Fakt ten zwróci zapewne większą czujność policyi, tem bardziej, gdy przed kilku dniami we środę usiłowali podobnież nieznani sprawcy dostać się do trafiki głównej, w kamienicy kapitulnej, obok kaplicy ogrojcowej.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował auskultantem Dobiesława Szameita, adjunktem sądu powiatowego w Tyczynie.

— **Wiadomości kościelne.** Dnia 17. b m. otrzymał kanoniczną institucyę na kapelanię w Haluszczyńcach, (archidyecezya lwowska) ks. Jan Stepphann; na probostwo zaś obrz. łać. w Rudkach (dyecezyi przemyskiej) otrzymał institucyę ks. Michał Kamiński, wikary u Św. Anny we Lwowie.

— **Rada zawiadowcza** Towarzystwa zaliczkowego, wybrana na walnem zebraniu na dniu 16. kwietnia b. r. już się ukonstytuowała, uzupełniając wybory uskutecznione. Prezesem p. Alfred Młocki, zastępcą p. Franciszek Bałutowski, dyrektorem p. Józef Pajączkowski, kasyerem p. Zygmunt Medveczky, sekretarzem p. dr. Edmund Burzyński, kontrolorem p. Feliks Kalita, zastępcą dyrektora p. dr Teobald Semilski, zastępcą kontrolora p. Franciszek Zima; członkowie komisyi kontrolującej, pp.: Henryk Camil i dr. Paweł Skwarczyński; członkowie wydziału pp.: Adolf Aleksandrowicz, dr. Wojciech Biesiadzki, Józef Grelinger-Greliński, Antoni Gołogórski, Wojciech Krówczyński, dr. Karol Maly, Karol Wild.

— **W Kaniszy wielkiej** w Węgrzech, zmarła tymi dniami Babetta N e r s, licząc 100 lat wieku. U grobu jej zgromadziło się 150 w n u k ó w a ż d o c z w a r t e g o s t o p n i a. W Steinamanger żyje dotąd siostra zmarłej, starsza od nieboszczki o 10 lat.

— **Nr. 11 „Chaty“** z 20. b m. zawiera: Święty Wojciech, biskup gnieznieński, p. W. W. — Jaś i Ojciec, wiersz, przez Józefa z Kołomyi. — Ptasie gniazdo (dok), p. X. M. S. z Wielopola. — Starzec na łożu śmiertelnem, p. Karola z Pantalowic. — Jakto jeden lichwiarz, co pożyczał na lichwę pieniądze, wyszedł na lichwie, p. W W. — Zjawiska w powietrzu: o mgle, o chmurach p W. W. — Rady gospodarskie. — Różności. — Rzadka poczciwość, X. M. S.

— **Nr. 5. „Nowin“** zawiera: Co słychać we Francyi? — Co słychać o Rzymie i Ojcu św.? — Co słychać w innych krajach?

Ostatnie wiadomości.

Z pod Paryża. Gdy Thiers z jednej strony zapowiada w swym okólniku wydanym d. 19 kwietnia bliski upadek komuny, telegramy paryskie tak z 19 jak i 20. b. m konstatują, że według sprawozdań jenerałów Dąbrowskiego i Clusereta szczęście na nowo poczyna się uśmiechać powstańcom a to dzięki energii Dąbrowskiego, który dnia 20. b. m. odparł atak wojsk wersalskich (gdzie?) przyczem odebrał im jedno działo, a korespondent *Daily Telegraph* którego informacye okazywały się zawsze niezawodnemi zapewnia, że nie można spodziewać się walki rozstrzygającej przed upływem trzech tygodni, Mac-Mahon bowiem zamiast potrzebnych 120 000 żołnierzy ma wszystkiego 50,000 wojska. Ten sam korespondent donosi pod d. 19 b m., że bulwary wystawione są bezustannie na gwałtowne bombardowanie z bateryi Mont-Valerien. Bomby zburzyły już zupełnie łuk tryumfalny i zabiły w ostatnim dniu przeszło 40 osób cywilnych

Komuna paryska jak mogła tak taiła klęski poniesione w Asnieres i dopiero gdy niepodobna jej było dłużej ukrywać doznanej porażki, przyznała w dzienniku urzędowym, że Wersalczycy obsadzili lewy brzeg Sekwany i Asnieres. Ta sama komuna określając deklaracyą z dn. 19. b m. cel ruchu i wymieniając, iż żąda praw komunalnych i zjednoczenia wszystkich sfederowanych komun w celu ubezpieczenia jedności francuskiej, wzywa Francyę do jednoczenia się z Paryżem w walce która skończyć się jedynie może tryumfem komuny, albo zburzeniem Paryża.

Obok klęski poniesionej pod Asnieres, komuna ma jeszcze do zapisania porażkę w Neuilly, gdzie według telegramów wersalskich wojska rządowe zajęły d 26. b. m. kilka domów i kilka barykad.

Jeśli można wierzyć półurzędowemu oświadczeniu zamieszczonemu w ministeryalnej *Prov. Corr.* to rządowi pruskiemu ani w głowie nieść czynną pomoc Wersalowi, który, zdaniem tego oświadczenia, podoła buntowi paryskiemu.

Prusy atoli nie będą robić żadnych trudności przeciw koncentrowaniu wojsk dla zwalczenia powstańców i żądają jedynie, ażeby im codziennie podawano do wiadomości liczbę żołnierzy przybywających do armii wersalskiej.

Z Wersalu telegrafują, że na odbytem d. 20. b. m. posiedzeniu Zgromadzenia narodowego odrzucono wniosek o mianowaniu komisyi, której zadaniem byłoby załatwić walkę między Wersalem a Paryżem w sposób pokojowy.

Dnia 22. spodziewają się przybycia Ducrota z 1000 żołnierza.

W Paryżu pomnaża się bezustannie liczba barykad i przekopów, przy placu „de la Concorde“ i w ulicy Rivoli zakopują torpedy; w ludności atoli coraz bardziej stygnie zapał wojenny tak że gwardzistów gwałtem muszą wypędzać z domów i wysełać do boju.

Komuna wznowiła komisyę egzekucyjną W samem więzieniu Conciergerie siedzi zamkniętych 80 księży niepewnych jutra, komuna bowiem odgraża się nieszczęśliwym najstraszniejszemi karami.

Z Wiednia. Dr. Grocholski, którego nominacya mówiąc nawiasem staje się powodem do najrozmaitszych wycieczek ze strony dziennikarstwa niemieckiego, a to tak przeciw osobie samego ministra, jak i całemu narodowi polskiemu, jego delegacyi itd — oto Dr. Grocholski dopiero d. 20. zrana złożył w obecności prezesa gabinetu dr Hohenwarta przysięgę w ręce cesarza, a nazajutrz tj, 21. został przedstawionym obradującej Izbie.

Pan Grocholski wystąpił w stroju narodowym.

Na posiedzeniu tem przedłożył minister skarbu umowę z Węgrami i z Towarzystwem żeglugi dunajskiej, a w dalszym ciągu obrad Rady państwa uchwalono wielką większością projekt ustawy względem dalszego poboru podatków na miesiąc maj; przeciw temu głosowała tylko skrajna lewica i kilku członków lewicy. Ordynacya notaryalna uchwaloną została w drugiem czytaniu, po cofnięciu wszystkich poprawek do niej stawianych

W peszteńskiej Izbie niższej uchwalono po krótkich rozprawach projekt ustawy względem budowy kolei żelaznej z P r e s z o w a (Eperies) do T a r n o w a.

Dowiadujemy się, że minister handlu wystosował do dyrekcyi poczt okólnik, aby karty korespondencyjne były drukowane z uwzględnieniem języka krajowego. W Galicyi odtąd mają się ukazać karty korespondencyjne z napisami polskiemi niemieckiemi i ruskiemi.

Biskup Rudiger z Lincu powołany został „ad audiendum verbum imperatoris;“ przybył do Wiednia d. 19. wieczór.

Turecki poseł tutejszy, Khalil-bey, zastąpić ma Dżemila-baszę w Paryżu. Wiedeńską posadę poselska zajmie Fotiades-bey.

Mówią, iż w tym tygodniu pojawi się dekret, naznaczający początek sesyi delegacyjnej na ostatni tydzień maja.

Z Monachium. Donosiliśmy już wczoraj o rzuceniu wielkiej ekskomuniki na ks. Döllingera. Wyrok kończy się słowami: „Gdy więc wasza Wielebność postawiłeś wiadome uporczywe zaprzeczenie jasnych i wyraźnych dekretów wiary kościoła katolickiego i ciągle i wypierasz się; gdy następnie nie dajesz ucha chętnego ponawianym wielokrotnie ojcowskim upomnieniom ich ostrzeżeniom swojego arcypasterza; gdy owszem publicznie występujesz z opozycyą przeciw kościołowi i jednałeś sobie zwolenników; gdy nakoniec powstałe z tąd wielkie niebezpieczeństwo dla wiernych przeważyło długą pobłażliwość przez wzgląd na wysokie W. Wielebności stanowisko w kościele i państwie, tudzież na niezaprzeczone zasługi w zawodzie nauczycielskim, i umiejętności w życiu publicznem: wszelako dla ratunku duszy waszej i przestrogi innych, musiano orzec naznaczoną ustawami kościelnemi na zbrodnie *hereseos externae et formalis* i przez powszechny sobór watykański co do jego uchwał z d. 18 lipca jako nowo ustanowioną *excommunicatio majoris* w tej uległeś *ipso facto* przez wspomniane przestępstwo kościelne; oraz musiano specyalny wydać wyrok i dać temu kościelnemu wyrokowi odpowiednią jawność.“

Dölinger udaje się w podróż do Anglii dla odwiedzenia swego przyjaciela, Lorda Actona znanego przeciwnika nieomylności papiezkiej.

Telegramy „Unii“.

Wiedeń 22. kwietnia. Zebranie delegacyi 22. kwietnia.

Peszt 21. kwietnia Paweł Nyary przewódzca partyi opozycyjnej w parlamencie węgierskim, jedna z najpopularniejszych i znanych osobistości węgierskich, rzucił się z czwartego piętra i zabił. Przyczyną samobójstwa pomieszanie zmysłów. Partya opozycyjna w podziwieniu.

Izbę niższą po skonstatowaniu nieszczęsnego wypadku natychmiast zamknięto.

Paryż 20. kwietnia (wieczór). Od rana toczy się bezprzestannie walka pod Neuilly i Asnieres. Zwycięztwo chwieje się. Straty powstańców znaczne. Karność zwichniona. Całe bataliony opierają się wymarszowi.

Versailles 20 kwietnia. Można się spodziewać wkrótce bitwy rozstrzygającej, skonsygnowana bowiem kawalerya dzisiejszej nocy opuszcza Saint-Germain.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 21. kwietnia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 112 25. Akcye kredyt. węg. 95 25 Anglo-austr. 273 75. Akcye Karola Ludw 263 50. Kolej siedmiogrodzka 169 00. Kolej południowa 179 80. Kolej Alf. 173,00. Kolej państwowa 413 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka —.— Napoleondor 9.96 ½. Kolej wsch. —.—. Kolej północna 219.00. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg. wschodnia 86.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.50. Losy z 1864 roku 124.25. Usposobienie: ożywione.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 19. kwietnia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	734.47	+ 5·5	65	W. b. sł.	0
2. godz. po poł.	732.28	+15·8	48	PdW. b. sł.	5
9. godz. wiecz.	730.21	+11·3	67	Pd. d. m	9

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na starji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów. z Izby handlowej dnia 21 kwietnia.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	263 25	264 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	178 50	179 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 50	119 00
„ krajow z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 zlr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	82 50	83 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	73 00
Banku hipot. galic. 6%	87 90	88 25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87 00	88 00
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	74 40	74 90
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	09 88	09 96
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	124 00
Wiedeń dnia 19. kwietnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 00	59 10
„ „ „ srebrem	68 70	68 80
pożyczka ost z r. 1839	289 00	290 00
Pożyczka loter z r 1854	89 75	90 25
„ „ „ 1860	96 75	97 00
„ „ „ 1864	124 25	124 50
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	122 50	123 00
Oblig indemniz galic	74 50	75 00
„ „ bukow	72 25	72 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	272 00	272 50
Centralny bank	84 50	85 00
Kredytowy zakład	278 80	279 00
Franko-Austryackie	112 60	112 75
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	90 00	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	120 75	121 25
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	742 00	744 00
Vereinsbank	107 25	107 75
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	81 80	82 10
Borysł Petrol Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	30 50	30 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	172 50	173 25
Karola Ludwika	264 00	264 25
Północna Ferdynanda	2192 00	2197 00
Franciszka Józefa	197 00	197 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	177 00	177 50
Rudolfa	161 00	161 50
Siedmiogrodzka	169 00	169 50
Staatsbahn	413 00	414 50
Południowa	180 90	181 10
Tramway wied	219 00	220 00
Łupkowska	160 00	160 50
Węgierska północna	158 75	159 25
„ wschodnia	86 00	86 25
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	88 00	88 50
Bank włościański galicyjski	87 75	88 25
Tow kred ziem. gal 4%	72 25	72 25
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar austr. 5% m k	97 35	97 50
Bank nar austr 5% w a	92 70	92 90
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	106 70
Bodencredit w. a 5%	87 00	87 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 80	89 00
Ferdynanda północna	105 00	105 25
Karola Ludwika dawn	104 50	105 00
„ „ z r 1867	100 00	101 00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	90 50	90 75
„ „ „ z III em	83 40	83 70
Rudolfa	89 90	90 10
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 25
Południowej kolei	113 25	113 75
Państwowej kolei	139 00	139 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	94 50	95 00
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	163 00	163 50
„ Rudolfa	14 50	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	17 00	18 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	92 20	92 30
Paryż 100 frank.	49 25	49 35
Londyn 10 ft szterl.	125 20	125 30
Frankfurt 100 zł. oł w p N	104 50	104 70

Wydawca, Ks. Otton Hołyński. W drukarni i zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.